Nr. 80] Kraków, niedziela 20 marca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 19 marca.

Wyrok na złodziei kolejowych.

Po dwóch tygodniach rozprawy w sali krakowskiego sądu karnego ogłosili wreszcie przysięgli swój werdykt i szereg kar spadł na złoczyńców, którzy zohydzili swojemi kradzieżami imię całego, ciężko pracującego kolejnictwa w Galicyi. Dzisiaj nie pora i nie miejsce na łamach dziennika roztrząsać, czy werdykt przysięgłych i wyrok trybunału odpowiedział wymaganiom ścisłej sprawiedliwości, czy ustalono należycie i jasno winę wszystkich czynnników, winnych rozpanoszenia się gromady złodziei i denuncyantów.

Znajdzie się jeszcze sposobność ku temu, aby publiczność mogła się dowiedzieć o szeregu faktów, z których pokaże się, że inspektor Piasecki zachęcał Szymańskiego, Moczulskiego i niejakiego Sokołowskiego, konduktora, aby wpisali się do organizacyi zawodowej kolejarzy, celem szpiegowania kolegów, że ten sam Piasecki przyjął w charakterze urzędowym listy, skradzione przez Moczulskiego, a adresowane do redakcyi naszego pisma i listy te leżą do dziś dnia w aktach urzędowych krakowskiej dyrekcyi kolei. Za to Moczulski dostał lepszą posadę, a biedny konduktor Noga został z rodziną rzucony na bruk i wydany na pastwę nędzy!

Znajdzie się jeszcze sposobność do ustalenia szeregu nadużyć, które stały pod opieką wysokiego urzędnika w imię jedynie zwalczania organizacyi uczciwych kolejarzy przez złodziei i oszustów, awansujących coraz to wyżej, rozbijających coraz to bezkarniej i to przez całe lata na liniach kolejowych krakowskiej dyrekcyi!

Z samego procesu musimy zaznaczyć, że kilku z pp. obrońców traktowało swoje obowiązki w najbardziej niesmaczny i nietaktowny sposób. Porównywanie takiego złodzieja i aferzysty Pilawskiego do „dębu“, w który pioruny biją, było sztuczką godną prowincyi, a wystąpienia p. Szalaja, który nie wahał się wciągnąć w bezmózgi sposób polskie powstania (!) do tego gniazda złodziejskich kruków, było wybrykiem adwokackiej rozpaczy i rachującej na tolerancyę przysięgłych efronteryi.

Prawda, że materyał rozprawy był tak olbrzymi, iż sam rozmiar jego utrudniał oryentowanie się przysięgłych, ale naszem skromnem zdaniem, właśnie dlatego należało choćby jeszcze dwa tygodnie posiedzieć, aby wyczerpać wszystkie momenty, choćby nawet przez to nie zmienił się w niczem rezultat prawny procesu.

Dla nas bowiem i dla całego społeczeństwa nie to jest ważnem, czy ten lub ów złodziej dostał w całej pełni zasłużony wymiar kary; ważnem natomiast jest i pozostanie pytanie, czy organizacya, która umożliwiała przez lata operacye ogromnej masy złodziei w służbie pozostanie i nadal niezmienioną i może nowych złodziei gotowa wychować?...

W takich razach nie należy doprawdy lękać się, czy ten lub ów urzędnik takiej lub innej rangi zostanie w niemiłem oświetleniu faktów przedstawionym, lecz należy wyświetlić wszystko.

Tego nie zrobiono w sali sądowej i nad tem możemy tylko ubolewać, bo powaga sądu jest najwyższym dzisiaj sprawdzianem i wobec niej milknąć powinny wszystkie względy na wygodę lub awans przeróżnych panów...

Ale powtarzamy jeszcze raz, — nie tracimy nadziei, że nowe fakta jeszcze zostaną pod sąd opinii publicznej podane. Na teraz rozprawa zamknęła jeden z epizodów „zwalczania przewrotu“ zapomocą band denuncyatorskich i złodziejskich... Niechaj ona będzie nauczką dla odnośnych „działaczy“, że tak postępować nie wolno!

Z za kulis prasy szlacheckiej.

Z czego żyje n. p. „Gazeta narodowa“? Kto czyta tę pustą płachtę? Kto za nią płaci? W jaki sposób utrzymuje się tego rodzaju pismo?

Pytania te nasuwają się mimowoli każdemu, komu przypadkiem kiedy wpadnie w rękę numer tej „Gazety“. I doprawdy nie można na to znaleźć odpowiedzi. Jest w Galicyi cały szereg pism, które nie mają abonentów, a żyją — niewiadomo z czego. Z wyjątkiem 5 dzienników galicyjskich, które stoją o własnych siłach, reszta żyje... bożą manną.

Co do „Gazety narodowej“ jesteśmy w możności podzielić się z naszymi czytelnikami odpowiedzią na powyższe pytania. Przypadek zawiał na nasze biurko redakcyjne kilka autentycznych dokumentów, z których wynika, że „Gazeta narodowa“ jest stale subwencyonowana przez grono szlachty wschodnio-galicyjskiej. Taksa wynosi 500 K, niektórzy jednak płacą więcej, niektórzy mniej.

Jeden z wymienionych dokumentów przytoczymy tu dosłownie. Jest to odbitka maszynowa, w której wyrazy, podane przez nas *kursywą* (ukośnym drukiem), wpisane są własnoręcznie przez podpisanego na tym dokumencie.

Dokument ten opiewa:

OŚWIADCZENIE

Niniejszem oświadczam, iż obowiązuję się przez lat pięć począwszy od 1 stycznia 1904 wypłacać w celu subwencyonowania Gazety Narodowej kwotę *dwieście pięćdziesiąt* koron w półrocznych ratach z góry zawsze dnia 1 stycznia i 1 lipca każdego roku zaś ratę pierwszą za pierwsze półrocze 1904 złożyć najpóźniej do 27 lutego br. a to jak najpunktualnej poddając się rygorom prawnym w razie niedopełnienia tego mego zobowiązania. *Zastrzegam sobie dwa wolne numera t. j. dla mnie i dla Wilmy hr. Reyowej (Psary).*

Zobowiązanie niniejsze wiąże mnie przez przeciąg lat pięciu tj. po koniec r. 1908, jednakowoż tylko o tyle, o ile w tym czasie pan Dr Aleksander Vogel będzie redaktorem i właścicielem Gazety Narodowej. Raty wspomniane na rzecz Gazety Narodowej uiszczać mam we Lwowie na ręce JWP. Dr Włodzimierza Kozłowskiego lub osoby przez NIEGO wskazanej.

Zarazem oświadczam że przystępuję do umowy zawartej z daty Lwów 17 lutego 1904 imieniem grona ziemian przez JWPanów: J. EKSC. Leona hr. Pinińskiego, Dr Włodzimierza Kozłowskiego i Stanisława Niezabitowskiego, z p. Dr Aleksandrem Voglem jako właścicielem i redaktorem Gazety Narodowej, upoważniam Ich jako komitet wybrany na zebraniu we Lwowie d. 7 lutego 1904, do czuwania nad kierunkiem politycznym tego pisma i to wszystko co ci panowie na mocy tego upoważnienia w tej sprawie postanowią, za ważne i mnie bezwarunkowo obowiązujące uznaję i przyjmuję.

W dowód tego kładę mój własnoręczny podpis:

Dr Mikołaj hr. Rey.

Przyborowie dnia 8 *Marca* 1904.

Z powyższego widzimy, w jaki sposób żyje „Gazeta narodowa“. Jeżeli są tacy, którzy za prenumeratę 2 egzemplarzy płacą 250 K, czyli za jeden egzemplarz 125 K, to rozmiemy, jak „właściciel“ tej gazety dr Vogel może wydawać swoje idyotyczne pismo.

W załączeniu do powyższej deklaracyi pisze hr. Rey do p. Włodzimierza Kozłowskiego:

Proszę również, by przynajmniej dwa razy do roku było zwoływane zebranie subwencyonujących w celu wymiany zdań, podobnie jak się to dzieje w Krakowie przy „Czasie“.

W ten sposób żyją „niezawisłe“, „ogólnonarodowe“ organy prasowe klik bogatych obszarników, fabrykujące t. zw. opinię publiczną wedle interesu swoich chlebodawców, zwalczające kłamstwami i nikczemnemi oszczerstwami interesy i dążności szerokich warstw ludowych, a występujące zawsze w imieniu „całego narodu“...

Przegląd społeczny.

Nadużycia wyborcze na kolei państwowej. W sprawie szwindlów i nadużyć wyborczych popełnionych na kolei państwowej w Galicyi podczas wyborów do zakładu ubezpieczeń od wypadków wniósł poseł tow. Daszyński na posiedzeniu Izby posłów d. 17 b. m. do ministra kolei obszerną interpelacyę.

Interpelacya ta, obejmująca 40 stron arkuszowych bitego pisma przytacza szczegółowo fakta nadużyć ze wszystkich dyrekcyj, z wszystkich stacyj i przestrzeni, roztaczając jaskrawy obraz deptania przez przełożone czynniki praw obywatelskich kolejarzy i panującego na kolejach ucisku.

Odczytywanie tej interpelacyi trwało półtorej godziny. Ciekawi jesteśmy, co odpowie minister kolejowy na przedstawione mu fakta? Najważniejsze wyjątki z tej interpelacyi przytoczymy w naszem piśmie.

Z organizacyi kolejarzy w Krakowie. W poniedziałek, 14 b. m. o godz. 7 wiecz. odbyło się w Krakowie w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6. II. p.) poufne zgromadzenie kolejarzy z kolei północnej. Na porządku dziennym umieszczono: 1) Zmiana statutów funduszu pensyjnego (założenie tego funduszu i dla personalu prowizorycznego); 2) sprawa szyberów, wozomistrzów i t. d.; 3) Organizacya.

Na zgromadzenie to zeszli się kolejarze w tak imponującej liczbie, iż wielu z powodu braku miejsca musiało powrócić do domu. Przybyli również i kolejarze z kolei państwowej.

Jako referent przemawiał tow. Kaczanowski. Omówiwszy przy 1 punkcie sprawę zmiany statutów funduszu pensyjnego, w tym kierunku, by fundusz ten członkom swym dawał większe świadczenia — mowca postawił rezolucyę, domagającą się przedstawionych przez niego zmian statutu, którą zgromadzeni jednogłośnie uchwalili. Przy punkcie 2 przedstawił tow. Kaczanowski wszczętą przez organizacyę akcyę w kierunku polepszenia warunków pracy i płacy szyberów, wozomistrzów i t. d.

Przy punkcie „organizacya“ tow. Kaczanowski przedstawił znaczenie i korzyści organizacyi kolejarzy. Po przemówieniu tow. Chojnickiego, uchwalili zgromadzeni jednogłośnie przedstawioną przez referenta rezolucyę, konstatującą, iż tylko organizacya kolejarzy w ramach partyi socyalno-demokratycznej może wywalczyć dla kolejarzy lepszą przyszłość — tudzież wyrażającą oburzenie tym, którzy intrygami i waśniami starają się tę organizacyę osłabić.

Na tem zakończyło się zgromadzenie.

W piątek, dnia 18 bm., odbyło się w sali Związku drugie poufne, również bardzo liczne zgromadzenie kolejarzy, z porządkiem dziennym: Wybór deputacyi do ministeryum w sprawie pokrzywdzeń awansowych na kolei państwowej.

W zgromadzeniu tem wzięli również udział i kolejarze z kolei północnej. Przybyli także i kolejarze z tzw. „secesyi“.

Po przemówieniu tow. Kaczanowskiego uchwalono wraz z całą Galicyą wziąć udział w wysłaniu deputacyi.

Następnie przemówił krótko tow. Kaczanowski o organizacyi, piętnując intrygi, zdążające do jej osłabienia i wzywając zebranych, by porzuciwszy wszelkie drobnostkowe swary, połączonemi siłami dla dobra organizacyi pracowali.

Po dyskusyi, w której zabierali głos również i kolejarze z „secesyi“, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę, która konstatuje, iż tylko socyalno-demokraczna organizacya kolejarzy, może wywalczyć dla nich polepszenie bytu — i wzywa kolejarzy do e-

Z teatru wojny.

Listy specyalnego wojennego korespondenta „Słowa Polskiego“.

Zimna Woda, 16 marca.

Szanowna Redakcyo! Zobowiązałem się kontraktem pisać Wam korespondencye z drogi. Piszę więc korespondencyę już z pierwszej stacyi, co tem konieczniejszem mi się wydaje, ile że za te 600 złr., które od Szanownej Redakcyi tytułem kosztów podróży ze Lwowa do Japonii otrzymałem, niedaleko spodziewam się zajechać, więc korespondencye przynajmniej „z drogi“ uważam za stosowne Wam przesłać.

Otóż donoszę Wam, że w Zimnej Wodzie nie spotkałem żadnego wojska, ani rosyjskiego, ani japońskiego. Jak się dowiaduję z pewnego źródła, w okolicy dotąd wszystko spokojne. Jednakowoż od jednego starozakonnego tubylca otrzymałem pewną wiadomość bezpośrednio z japońskiego sztabu generalnego, że „Retwizan“ i „Cezarewicz“, przewiezione dla naprawy koleją z Portu Artura do doków na jeziorze Bajkalskiem, zostały już koleją napowrót odstawione do Portu Artura w zupełnie dobrym stanie i stoczyły już nową bitwę z kawaleryą japońską. Strzały słychać było w Zimnej Wodzie.

Oglądałem również w tutejszych dokach torpedowiec japoński, tensam, który znacie z ilustracyi „Wieku nowego“. Widziałem i torpedo; z kształtu zupełnie podobne do cygara, tak że wziąłem je do ust w przekonaniu, że to cygaro, i chciałem je zapalić, ale kiedym przytknął płonącą zapałkę, eksplodowało i wtedy dopiero spostrzegłem mą pomyłkę.

Z pewnego źródła dowiaduję się, że Anglia skłoniła Menelika abisyńskiego do pospieszenia z pomocą Japonii. Studnicki straciwszy posadę w „Słowie Polskiem“, podał się o posadę naczelnego komendanta wojsk Menelika, które zostaną wysłane do Japonii.

„Rule Japonia!“

Jakób Hardy.

Gródek, 17 marca.

Jestem zatem już niejako na teatrze wojny. Przed oczyma memi roztacza się wspaniały widok. W mrocznej dali, za sinym wód obszarem rysuje się po lewej stronie wyraźnie Port Artura, po prawej jak na dłoni widnieje na wybrzeżu Hakodate. I tu i tam grzmią z fortów nieustannie armaty, posyłając sobie wzajem torpedy, które z hukiem i trzaskiem przelatują nad moją głową niby meteory, rysując świetlne smugi na czarnem tle nocnego, bezgwiezdnego nieba. Słońce praży tak, że widzę dokładnie przez mikroskop, jak z artylerzystów w Porcie Artura i w Hakodate pot leje się strumieniami. Mogę gołem okiem objąć całą bitwę.

W tej chwili widzę, jak admirał Togo, stojąc na pokładzie pancernika pod Titipu, skinął ręką. I oto na jego rozkaz piechota japońska rusza z Hakodate do szturmu na Port Artura, brnąc z trudem w śniegu po kolana. Ale waleczni Japończycy przezwyciężają wszelkie trudności: spięli konie ostrogami i galopem pędzą na Port Artura wśród gradu rosyjskich torpedów. Niestety pancernik „Ku-ku-ry-ku“ został uszkodzony, skutkiem czego musieli cofnąć się napowrót do Hakodate i wysiąść tam, aby zatkać dziury w okręcie i dać nieco wytchnąć zmęczonym koniom. Okręt w oka mgnieniu naprawiono: Japończycy, którzy, jak wiadomo, noszą bieliznę z papieru, nosy wycierają w papier i domy budują z papieru, poprostu zakleili dziury w pancerniku papierem i wysłali go bezzwłocznie na pełne morze.

Margrabia Ito polecił mi przesłać serdeczne pozdrowienia redakcyi „Słowa polskiego“; spotkałem go tu jadącego właśnie do Soeul i przy tej sposobności przedłożyłem mu propozycye „Ligi narodowej“, na które odrazu się zgodził, żałując tylko, że poróżniliście się z jego przyjacielem Studnickim, co — obawiam się — może wywołać pewne komplikacye dyplomatyczne, tembardziej, że ja za te marne 600 złr., któreście mi dali na koszta podróży, stanowczo do Tokio nie dojadę. Spotkałem się tu z korespondentem wojennym „Daily Mail“, który w jednym dniu więcej przetelegrafuje, ba, więcej w jednym dniu trynkgieldów rozdaje, niż ja na całą wojnę dostałem. A co będzie, jeżeli się sprawdzi przepowiednia O. Joanna Kronstadzkiego i wojna potrwa 25 lat? Ładna perspektywa dla moich 600 złr. *Jakób Hardy.*

Sądowa Wisznia, 18 marca.

Telegram podmorski „Słowa Polskiego“ na własnym drucie.

Japończycy **zakorkowali** ujście rzeki *Amur*, która **skutkiem** tego *wylała* i **zalała** całą Mandżuryę, **przyczem** zniszczyła doszczętu *fortyfikacye* Portu Artura. **1,507.213** kozaków utonęło. *Utonął* **także** korespondent **wojenny** „Dnia“.

Jakób Hardy.

nergicznej pracy, około rozwoju tej organizacyi.

Przeciw tej rezolucyi, mimo wyraźnego wezwania tow. Kaczanowskiego, nie podniosła się ani jedna ręka!

Po wyczerpaniu porządku dziennego rozeszli się, licznie zebrani kolejarze do domów.

Silna organizacya robotnicza.

W rzeczywiście pięknej szacie okładki konkursowej, pojawiło się tegoroczne sprawozdanie Stowarzyszenia drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów dla Galicyi, Bukowiny wraz z W. księstwem Krakowskiem pod nazwą „Ognisko“, obejmujące czas od dnia 28 grudnia 1902 do dnia 26 grudnia 1903 roku.

Sprawozdanie to, obszerne i jak zawsze wyczerpujące, daje dokładny obraz rozwoju organizacyi drukarskiej w związku z ogólną organizacyą austryacką zostającej.

Po wstępie ogólnym, zawierającym pouczające i imponujące daty z rozwoju i świadczeń organizacyi drukarskiej całego państwa i wpływu jej na ukształtowanie się stosunków ekonomicznych wśród towarzyszy zawodowych, omówioną jest sprawa zajmująca dziś umysły zorganizowanych drukarzy austryackich, czy należy nadal pozostać przy dotychczasowej formie organizacyjnej federacyjnej, związku stowarzyszeń, których jest piętnaście. obejmujących poszczególne kraje monarchii, czy też przystąpić w dalszym rozwoju organizacyjnym do zlania wszystkich tych stowarzyszeń w jeden państwowy związek centralny. Sprawozdawcy oświadczają się za pozostawieniem dotychczasowej formy związku i kończą w następujący sposób: „Na wszelki wypadek, czy tak, czy owak sprawa ta przez Zjazd związkowy będzie roztrzygnięta — zostaniemy wierni związkowi, bo doświadczenie nas pouczyło, że tylko wielkie organizacye związkowe stanowią potęgę, dającą nam możność należytego i prawidłowego rozwoju i rękojmię zapewnienia sobie lepszej doli i zaopatrzenia“.

Działalność stowarzyszenia koncentrowała się przeważnie w ciągłych staraniach o ścisłe przeprowadzenie i przestrzeganie cennika. Wydziały filialne i centralne współdziałały w licznych akcyach podjętych w sprawach cennikowych i interweniowały w sporach z stosunków pracy i płacy wynikłych zarówno w miastach stołecznych, jak i prowincyonalnych.

W dalszym ciągu przedstawia sprawozdanie zabiegi, poczynione około zebrania funduszów na dom własny Stowarzyszenia.

Panujące od pewnego czasu nieco naprężone stosunki między członkami filii krakowskiej a wydziałem głównym we Lwowie, zostały wyrównane na zgromadzeniu odbytem w Krakowie w obecności delegatów wydziału głównego i zarządu związku z Wiednia, a w rezolucyi na niem uchwalonej, drukarze krakowscy „wyrażają zdanie, że na przyszłość nieporozumienia znikną, a wszyscy w całym kraju pracować będziemy dla dobra organizacyi“.

W roku ubiegłym odbyły się cztery zjazdy okręgowe towarzyszów drukarskich; pierwszy zwołany został przez filię krakowską dla Galicyi zachodniej do Tarnowa, zaś trzy dalsze dla Galicyi wschodniej przez wydział główny do Stanisławowa, Złoczowa i Przemyśla.

Przy współdziałaniu stowarzyszenia powstało w roku sprawozdawczym Stowarzyszenie personalu pomocniczego i klub gazeciarzy we Lwowie, a istniejące w łonie Stowarzyszenia kółko zabawowe i śpiewackie rozwijało się bardzo pięknie, podtrzymując życie towarzyskie wśród drukarzy i przysparzając funduszów na budowę własnego domu.

Rok ubiegły był również pomyślnym pod względem wyników finansowych.

Ogółem miało Stowarzyszenie przychodów K 58.749·74, rozchodów K 55.164·56, nadwyżka dochodów wynosi przeto K 3.585·18.

Majątek Stowarzyszenia wynosi z końcem r. 1903 K 37.435·66, a mianowicie fundusz chorych ma w stanie czynnym K 9.173·47, w stanie biernym K 4.160·08, stan czysto czynny wynosi przeto K 5.013·37; fundusz inwalidów K 13.160·92; fundusz wdów i sierót K 10.801·11, fundusz niemających kondycyi w miejscu i podróżnych K 6.881·12; fundusz kształcenia K 1.579·14.

Z wkładek członków wpłynęło koron 51.533·70, z wpisowego K 426, odsetek 1.406·65, z wyrównań ze Związku K 3.809·26, z innych dochodów K 1.574·13.

Na zapomogi wydano K 37.428·30, na cele kształcenia K 2.729·21, na administracyę K 5.110·69, na organizacyę K 2.316·33, na wyrównania do Związku wydano K 7.102·13, na inne wydatki K 477·90.

Wydział główny odbył w swojej kadencyi 13 posiedzeń, wydział filii krakowskiej 17, a wydział filii przemyskiej 13. Nadto odbyło się kilkanaście zgromadzeń członków w różnych miastach.

Biura stręczenia pracy istniejące we Lwowie i Krakowie fungowały dość dobrze, choć pod tym względem organizacya ma do zwalczenia niechęć pryncypałów z jednej strony, a nałóg starania się o kondycyę na własną rękę u wielu kolegów. Do lwowskiego biura zgłosiło się w r. 1903 poszukujących pracy 53, z tych 12 wyszukało sobie zajęcie bez biura, 8 wyjechało ze Lwowa, 27 nastręczyło biuro pracę, a 6 pozostało na rok bieżący. Do krakowskiego biura zgłosiło się w ciągu roku 1903 członków poszukujących pracy 57; kondycyę przez biuro otrzymało 37, bez pośrednictwa uzyskało kondycyę 11, wykreślono 5, a w podróż udało się 4.

Biblioteka Stowarzyszenia istniejąca we Lwowie miała z końcem roku 1902 tomów 3.098, w ciągu roku przybyło 163 tomów, tak, że z końcem roku 1903 liczyła biblioteka 3.261 tomów.

Biblioteka, istniejąca w Przemyślu, liczyła z początkiem roku 1903 tomów 397, przybyło 50, z końcem roku liczyła tomów 447.

Fundusz budowy własnego domu miał z końcem r. 1903 majątku K 1.785·44; fundusz stypendyjny dla dzieci drukarzy lwowskich złożony przez kol. Kostkiewicza Józefa K 319.84, a fundusz gwiazdkowy złożony przez Kółko zabawowe K 24·28.

Członków liczyło Stowarzyszenie z początkiem 1903 roku 687, w ciągu roku przystąpiło 182, wystąpiło 113, z końcem roku pozostało członków 756. Inwalidów pobierających zapomogi było z końcem 1903 r. 12, sierót pobierających wsparcie 24.

Po bliższe szczegóły co do humanitarnej i społecznej działalności Stowarzyszenio, odsyłamy czytelników do samego sprawozdania, które nadto zawiera wiele cennego materyału statystycznego.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu.

Strejk stolarzy. — Akcya handlowców. — Muzyka kolejowa.

Strejk robotników stolarskich trwa dalej. Majstrowie codziennie schodzą się po kilka razy, wymyślają na „hołotę“, piorunują na socyalizm, radzą skądby posprowadzać robotników, dostać łamaczów strejku, o ugodzie nawet nie myślą, choć roboty terminowe nie cierpią zwłoki ani jednego dnia i choć sami przewidują, że strejk ten dla nich będzie miał smutne następstwa. Są niektórzy, co chcą się zgodzić na żądania robotników i sami podpisaliby ugodę z komitetem strejkujących, boją się jednak innych, by im nie robili wyrzutów, że postąpili „nie po honorze“ sobie; w szczególności niejaki Wysocki, eks karbownik, na zebraniach majsterskich w podpitym stanie piorunuje na robotników, jak śmieli zażądać zniesienia akordu, lub podwyższenia płacy robót akordowych, a zarazem przemawia „panom kolegom“ do ambicyi i honoru, by „hołocie“ nie ustąpili z miejsca, wyszukując przytem i posługując się najrozmaitszemi wyzwiskami pod adresem robotników, tak, że nawet u „panów kolegów“ na jednem z zebrań, wywołał ogólne oburzenie. Z pankiem tym postanowili robotnicy odpowiednio się rozprawić po ukończeniu strejku, a zarazem uchwalili zbojkotować jego pracownię, choćby przyszło do ugody, na tak długo, dopóki nie odwoła obraźliwych słów, wypowiedzianych pod adresem robotników; zupełnie szczerze przyznać potrzeba, że robotnicy zachowują niezwykłą solidarność i mimo, iż majstrowie nie objawiają chęci zawarcia ugody, ani jeden nie złamał solidarności i do pracy nie wrócił, mimo chytrych zabiegów, niektórych majstrów.

Robotnicy codziennie odbywają zgromadzenia, wzajemnie się zagrzewając i przyrzekając, że tak długo wytrwają w strejku, jak długo majstrowie nie zniosą akordu, albo nie podwyższą na robotach akordowych o 30 procent od cen pobieranych przed strejkiem.

Akcyą strejkową kieruje komitet stolarskich robotników, na czele którego stoją tow.: Schiffler i Żołnierz.

Komitet handlowców pod przewodnictwem tow. Oestereichera z komitetem kupców, pozostającym pod przewodnictwem p. M. Duldiga, w akcyi za skróceniem dnia roboczego t. j. zamykania sklepów o godzinie 9 wieczór, doprowadził już do tego, że kupcy z branży galanteryjnej i mód, na odbytem w niedzielę zebraniu oświadczyli się za żądaniem pomocników, a tylko kupcy z branży mód postawili żądanie, by w letnim sezonie wyjątkowo przez jeden miesiąc sklepy otwarte były do godz. 10 wieczór; na żądania handlowców nie zgodziło się dwóch bankrutów, a to, mąż niejakiej Sperlingowej i mąż niejakiej Ryfki Bauer.

Obecnie na zebranie, mające się odbyć w najbliższą niedzielę, zwołuje komitet kupców z branży korzennej.

Założone przed dwoma laty stowarzyszenie muzyki kolejarzy przemyskich przy organizacyi, rozwija się jak najlepiej, czego dowodem przedłożone przez wydział sprawozdanie na walnem zgromadzeniu, odbytem w ubiegły piątek.

Ze sprawozdania się okazuje, że stowarzyszenie liczy 43 członków-amatorów (muzykantów), 268 zwyczajnych i 6 wspierających, czyli razem 317. W roku 1903 przystąpiło 100 członków zwyczajnych, którzy zapłacili 100 K tytułem wpisowego a 57 K złożyli członkowie wspierający. Tytułem wkładek i za statuty złożyli członkowie zwyczajni 1.040 K 20 h.

Muzyka stowarzyszenia udzielała się w 36 występach jak: w wieczorkach, koncertach, wycieczkach, uroczystościach i pogrzebach, a dochód z występów muzyki smyczkowej wynosił 361 K 34 h, muzyki dętej 1.043 K 55 h.

Ogólne przychody stowarzyszenia wynosiły: 2.689 K 9 h, rozchody: 2.532 K 88 h, pozostało na 1904 rok 156 K 21h.

W rozchodach prócz administracyjnych wydatków, mieszczą się wydatki w kwocie 500 K, jako rata na dług zakupionych instrumentów, płaca kapelmistrza i instruktorów, oraz wynagrodzenie członkom-muzykantom za występy.

Stowarzyszenie mimo rozwoju ma jeszcze dość pokaźny dług powstały stąd, że na kredyt wzięto nowe a znakomite instrumenta. Dług ten wynosi 1.430 K 12 h, ma jednak obok tego stowarzyszenie majątek w instrumentach, nutach, pultach i całym inwentarzu wartości 2.308 K, po potrąceniu 10 procent zużycia.

Sprawozdanie w krótkości powyżej przedstawione, przyjęto do wiadomości na walnem zgromadzeniu i ustępującemu wydziałowi udzielono absolutoryum, a następnie wybrano do wydziału tow. Raszowskiego, Grunerta, Bittmara, Smendę, Hasa i Cieślika; jako zastępców: Wernera Antoniego, Szandrowskiego i Hanusza, a jako komisyę kontrolującą: Tilingera, Blatkiewicza Jana, Kubina i Żywickiego.

Przy wnioskach omawiano szereg spraw tyczących się administracyi i rozwoju stowarzyszenia, oraz powzięto w tych sprawach szereg uchwał, a w końcu tow. Schiffler w gorącem przemówieniu zwrócił się do zebranych, by pamiętali, że rozrywkę wówczas tylko mogą mieć, jeżeli nie będą się potrzebowali troszczyć o swój byt.

Nie należy więc absorbować wolnego czasu na rozrywkę, ale udzielać się walce o lepszy kęs chleba dla siebie i rodziny, o zabezpieczenie należyte siebie i rodziny, o wywalczenie wolności politycznej. Poza tem dopiero ma miejsce przyzwoita rozrywka.

Zebrani hucznymi oklaskami nagrodzili mówcę, poczem tow. Raszowski zamknął zgromadzenie.

Płace robocze w Kanadzie.

Olbrzymie przesilenie przemysłowe w Stanach Zjednoczonych północ. Ameryki, łącznie z tą klęską, jaką bezsprzecznie dla egzystencyi materyalnej całych rzesz robotniczych stanowią tam prezydyalne wybory, poprzedzone długotrwałemi przygotowaniami, korupcyą i prawdziwie amerykańskimi szwindlami — pozbawiło pracy w ostatnich miesiącach setki tysięcy robotników z wszystkich gałęzi produkcyi przemysłowej i powoduje emigracyę powrotną przybyszów europejskich. Te okoliczności coraz więcej zwracają oczy pozbawionego pracy proletaryatu na angielską kolonię amerykańską, na Kanadę. Amerykańscy robotnicy ciągną już do niej od dawna, idąc śladem farmerów z Unii.

O tej Kanadzie krążą wśród ludu wiejskiego w Galicyi istne legendy, a w ostatnich czasach ujawnia się coraz silniej także wśród robotników przemysłowych emigracya do Kanady, podsycana przesadnemi pogłoskami o niezwykle wysokich, niemal bajecznych płacach w tamtejszym, młodym przemyśle.

W chwili więc, kiedy z nadchodzącą wiosną nasi wychodźcy tłumniej, niż dotąd bywało, garną się do Kanady, podajemy dla informacyi i dla zoryentowania się cyfrowy wykaz płac roboczych w Kanadzie, zaczerpnięty ze statystycznego zestawienia, ogłoszonego świeżo przez departament dla spraw emigracyi przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Kanadzie.

Robotnicy rolni: Wysokość płac jest bardzo zmienną, najwyższe w czasie żniw, najniższe w zimie. W lecie normalne płace miesięczne są następujące: W prowincyach Manitoba, Assinoboia, Saskatchewan i Alberta 100 do 125 koron, wikt i mieszkanie; w w prowincyi British Columbia 75 do 175 K, wikt i mieszkanie; w prowincyi Ontario 80 do 125 K, wikt i mieszkanie; w prowincyach Nowy Brunświk i Nowa Szkocya 50 do 100 K i tylko wikt. Podczas żniw, przy ogromnym popycie sił roboczych, płace podnoszą się: w Manitobie i w północno-zachodnich prowincyach do 200 K (na miesiąc) i wikt, w British Columbia do 10 i 12·50 K z wiktem na dzień, w Ontario 7·5 K dziennie z wiktem. Płace robotników rolnych, związanych z fermerami całorocznym kontraktem, wynoszą oprócz wiktu: w Manitobie 1000 K, w Ontario 800 do 1000 K, w British Columbia 1200 do 1750 K, w Nowym Brunświku 600 do 900 K. Kanada, jako kraj dotychczas rolniczy, ściąga corocznie masy robotników rolnych, których płace są stosunkowo najwyższe.

Robotnice rolne: W Manitobie i północno-zachodnich prowincyach, czyli w Assinoboi, Saskatchewanie i Albercie płace tych robotnic wynoszą na miesiąc 35 do 60 K, wikt i mieszkanie; w British Columbia 60 do 90 K.

Służące domowe i pokojówki: Popyt dość duży. Płaca miesięczna oprócz wiktu i mieszkania wynosi w Manitobie, w północnozachodnich prowincyach i w Ontario 50 do 75 K, w British Columbia 75 do 100 K.

Ogrodnicy: W Manitobie i Ontario zarabiają dziennie 5 do 6·25 K i wikt, w północno-zachodnich prowincyach i British Columbia miesięcznie 125 K do 175 K bez wiktu.

Krawcy, modniarki poszukiwani w kilku tylko okręgach. Płace: w Ontario 20 K tygodniowo, w Manitobie 5 do 6·25 K dziennie, w Nowym Brunświku 6·25 K dziennie, w Calgary (Alberta) 100 K miesięcznie i wikt, w Vancouver (British Columbia) 5 do 7·50 K dziennie z wiktem. W Montreal (prow. Quebec) zbyt duża podaż dlatego płace niskie: 3·75 do 5 K dziennie bez wiktu.

Robotnicy fabryczni: W przędzalniach bawełny i wełny w Stormont, Cornwall, Valleyfield (Quebec), Hamilton, Toronto, Montreal, Halifax, Milltown (Nowy Brunświk), wynoszą najniższe płace 15 K, najwyższe 40 K tygodniowo, przy 50 do 60 godzinach pracy na tydzień. Robotnicy w papierniach, introligatorzy, pudełkarze, zarabiają na tydzień 15 do 35 K, pracując 40 do 50 godzin na tydzień, robotnicy pończosznikarscy zarabiają miesięcznie 100 do 125 K; kierownicy („werkfürerzy“) 175 K i więcej.

Bardzo poszukiwani są w Kanadzie: cieśle, murarze, blacharze, malarze, kowale, robotnicy metalurgiczni, maszynowi, mechanicy (zwłaszcza przy budowach wagonów) i robotnicy drzewni. Dzienna płaca dla robotników tych kategoryj wynosi bez wiktu: w prowincyach wschodnich (Nowa Szkocya, N. Brunświck, Quebec, Ontario) 6·25 do 12·50 K; w Manitobie 10 do 15 K; w północno zachodnich prowincyach 10 do 25 K; w British Columbia 15 do 20 K. Murarze w Victoria pracują ośm godzin dziennie i zarabiają 22·50 K (na dzień); blacharze 20 K; cieśle 2 K za godzinę. W Winnipeg otrzymują murarze za godzinę 2·75 K; cieśle 1·75 K. W Vancouver B. C., robotnicy blacharscy 2·50 K za godzinę, ciesielscy 2 K za godzinę. W Toronto zarabiają cieśle tylko 1·75 K najwyżej (za godzinę).

Drukarze: Płace tygodniowe przy 48 do 54 godzinach pracy na tydzień wynoszą: w British Columbia 85 K do 105 K; w Manitobie 80 do 90 K; w Ontario 70 K; w N. Brunświku 50 do 75 K; w N. Szkocyi 55 K; w Quebec 45 K.

Piekarze, rzeźnicy, golarze: Płaca dzienna od 6·25 do 10 K; robotnicy piekarscy w Toronto zarabiają tygodniowo: werkfürer („foremer“) 75 K, robotnik 65, hilfer 45 K.

Służba kolejowa. Zapotrzebowanie małe, podaż duża. Płaca konduktorów pociągów osobowych w prowincyach wschodnich wynosi 8·75 K do 13·75 K dziennie; w Manitobie 500 do 625 K miesięcznie; w British Columbia 450 do 650 K. Maszyniści kolejowi pobierają dziennej płacy 7 K do 16·25 K we wschodniej Kanadzie; 16·25 do 19·25 K w Manitobie; 17·25 do 21 K w British Columbia. Palacze: w wschodnich prowincyach 7 K do 9·25 K; w Manitobie 9·25 do 12·50 K; w British Columbia 10 K do 12·50 K dziennie.

Górnicy: W kopalniach węgla w N. Szkocyi 6·40 do 7·60 K; w Lethbridge 7·50 do 15 K dziennie; pod Calgary 7·50 K; pod Edmontonem 175 K miesięcznie; w British Columbia 15 do 25 K dziennie. W kopalniach srebra okręgu Kootenay (Brit. C.) 16·25 K dziennie. Kopalnie złota w N. Szkocyi 13·25 K dziennie, w British Columbia 15 do 20 K dziennie. Inne kopalnie: 12 K do 15 K dziennie. Górnicy w kopalniach koło jeziora Atlin zarabiają 20 K dziennie z wiktem, koło Yukon 22·50 do 30 K dziennie z wiktem.

Zauważyć należy, że pozorna tu i ówdzie wysokość płac powodowaną jest wielką drożyzną środków żywności. Nie wolno też zapominać, że stosunkowo dobre płace nie świadczą jeszcze wcale o wielkiem zapotrzebowaniu sił roboczych w danym zawodzie, prowincyi, mieście. Robotnicy ukwalifikowani, nie znający dostatecznie języka angielskiego, z trudnością uzyskać mogą w Kanadzie dobrze popłatne miejsce. Rugują ich robotnicy angielscy i amerykańscy, którzy w Kanadzie są najlepiej płatni. Robotnik rolny z Galicyi jest w Kanadzie najwięcej poszukiwany; burżuazyjne pisma kanadyjskie nie mogą się nachwalić tęgości muszkułów, prawości, a przedewszystkiem... niskiej skali życiowej tego robotnika. Ale nasz robotnik przemysłowy musi w Kanadzie wyuczyć się języka angielskiego, jeżeli chce tam istnieć.

Z sali sądowej.

Gospodarka p. Schechtla. Ze Lwowa dnia 17 bm. piszą nam: Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się o godz. 4. Wezwany na rozprawę komisarz Stankiewicz nie zjawił się, wobec tego przystąpiono do przesłuchania świadków tow. Weinfelda i dra Diamanda, których sąd, mimo sprzeciwu prokuratora, przesłuchać postanowił.

Świadek tow. Diamand, charakteryzując wartość zeznań Lieblicha, opowiada, że swego czasu widział, jak Lieblich samowolnie, zupełnie bez przyczyny aresztował tow. Weinfelda, dowiódł tego protokół, spisany natychmiast na policyi. Lieblich powoływał się na 6 policyantów, którzy rzekomo widzieli, jak tow. Weinfeld rzucał kamieniami. Wówczas świadek prosił komisarza, by tenże nie wypuszczał z pokoju p. Lieblicha i natychmiast wezwał świadków. Policyanci, nie poinformowani przez p. Lieblicha, zeznali zgodnie, że żaden z nich nie widział, aby tow. Weinfeld rzucał kamieniami. Świadek wyraża nadto przypuszczenie, że Lieblich kieruje się osobistą nienawiścią względem oskarżonego, wraz z tow. Weinfeldem słyszał bowiem, jak Lieblich odgrażał się jakiemuś studentowi, który miał go podobno wypoliczkować; nie nazwał go wprawdzie po imieniu, ale z podanych szczegółów nie ulegało wątpliwości, że ma na myśli Zakrzewskiego. Wskazywały na to szczególnie ruchy i strój Zakrzewskiego, które opisywał agent, jakoteż miejsce wypadku. Tow. dr Diamand tak był pewny prawdziwości swego przypuszczenia, że tego samego dnia ostrzegł Zakrzewskiego, by się miał na baczności.

Drugi świadek tow. Weinfeld zeznaje zupełnie zgodnie z tow. drem Diamandem.

Przesłuchiwany z kolei tow. dr Wyrostek zeznaje, że aresztowanego prowadziło rzeczywiście dwóch policyantów, obaj za ramiona; stwierdza fakt, że przy protokóle, spisanym w policyi, policyanci wcale nie skarżyli się na bicie lub trącanie. Również stwierdza świadek, że policyanci brutalnie obchodzili się z Zakrzewskim, a na pytanie prokuratora, z czego to przypusza, odpowiada że poznać było można z ruchów policyantów i Zakrzewskiego. Zresztą wie z własnego doświadczenia, że policya nie grzeszy delikatnością.

Obrona stawia pytanie tow. drowi Wyrostkowi, czy mu wiadomo co o tem, że zasady socyalno-demokratyczne nakazują wołać: „halt — gromadzić się“, a nie „naprzód“, bo p. Lieblich twierdził, że znając zasady tow. Zakrzewskiego, może twierdzić, że wołał „halt...“, a nie „naprzód“. (Ogromna wesołość w sali).

Świadek: Przeciwnie — naszem hasłem jest „naprzód“. (Znowu wesołość).

Co do faktu samego zajścia przesłuchano jeszcze p. Trandę, który zeznawał na korzyść oskarżonego.

Ponieważ komisarz aż do tej pory nie zjawił się, odroczono rozprawę, nie naznaczając czasu.

Sąd przychylił się do wniosku obrony, by zarekwirować akta dochodzeń przeciw p. Lieblichowi z Przemyśla, jakoteż protokóły policyjne; zgodził się również na żądanie prokuratora, aby wezwać drugiego policyanta Bojka i komisarza Stankiewicza.

MAŁY FELIETON.

IV. LIST MAĆKA.

Władiwastok, 10 lutego 1904 r.

Więc pocynom od słowa Bozego. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętygo — Amen.

Kochana Magdo!

Właśniem sie wyspowiedoł i Sakrament psyjonem wedle pewności zbawienia, bo człek tero nie wi, rychło na Sądzie Boskiem stanie. Takoz i ciebie, Magda, prose: nie mij do mnie złości. Bo niby onej nocy z tom Japankom nie było całkiem rychtyk. Moja wina!... Zato juz osóbno dwie Zdrowaśki odmawiom i niech bedzie zgoda. Ksiądz odpuścił, to i ty odpuść.

I donasam ci, Kochana Magdo, ze srogi lament nastał. Wojna mogła nie być, a za to coświa tak gulali — bedzie. Ten cerulik wzion i na skargie pojechoł do jeich cysorza. A ony cysorz — mówią: mocarz wielgi — kiej usłysoł, zakloł okrutnie, aze ziemia jękła i pieron trzas. Wnet — pedają — napisał do Najjaśniejsygo Pana, zebyświa wsyćko pooddawali (i twój gzebień także samo). A Najjaśniejsy sie zawzion; powiedo, zeby go pocałowął... I bez to ma być wojna.

Mówią, ze w Portarcie Japancy ruskich zgrzali i łodzie potopili. Na tych łodziach mieliświa jechać i Japanców sukoć, a one same przysły.... Widziałaś ty?... Ktoby to powiedzioł! Takie ścierwa maluśkie, a kąsiwe. Ino to, ze carujom.

U nas, we Władiwastoku, jesce łodzie wielgie stojom. Ale matrosy*) gadajom, ze to ino póki lód deski w kupie tsymo. Jak popuści, wnet sie rozlecom; bo ino były na pokaz robione, zeby matrosy wiedziały, jak to wyglunda; i juz mieli dać prikaz chunchuzom, zeby walili. Wcoraj zapędzili nos na te łodzie i kazali dziury słomą zatykać. Ino musieliświa buty pościągać, by sie statek nie rozwalił od cięskiego chodzenia. Kiej zrobiliświa porzundek, nadsed sam generoł i wzion rachować łodzie, a potem ostroznie na jednom wloz Własnom Osobom i straśnie cerwuny na oblicu chodziuł tam i nazod, tam i nazod.

Powiedają, ze sie tak zgryz bo scury dwie armaty zjadły. Kazali nom pułapki stawiać. Co z tego! Psecie juz tych armatów nie wyzygajom. Bo tsa ci wiedzieć, ze tu w wojsku scury okrutnie żerte, a najwięcej na kazionne **) dobro. Takie wyucone: sołdacki dobytek ostawią, a cesarski zeźrom. Widziałaś?

Raz to nawet zapasowe buty dla całej roty na nic zjadły; ino kilka obcasów sie ostało. Kazali wyłapać — a to wsyćko dwa scury narobiły. To nam potem intendent za kuzdego scura po złotówce płaciuł. He! gdzieświa nie sukali... Z drugi, z trzeci wsi znosilim.

Tero sie tu do nos siła sołdackiego narodu zjezdzo, a co drugi — to polski. Pan paruczik powiedo, ze to ochotniki, co mają życynie wojować.

A wis kto psyjechoł? — Głupi Grzela.

Zrobili go ochotnikiem, bo fieldfiebiel zawzion sie na niego, ze niby gamajda „niczewo nie panimajet“ **).

Oj, ze gamajda, to gamajda.

— Grzela — mówie — słuchoj: pocoś tu przyloz.

A on jak ci nie ryknie! Nic ino baba; rozpłakał sie. Powiedo, ze mu po drodze z zimna palec od nogi odlecioł.

Jus ta on ksywdy Japancom nie zrobi.

Cemu nie pises, co tam we wsi słychoć? Śniło mi sie, ześta srokatom psedali. Prawda to? Ej, nie wyzbywajta sie gadziny. Kiej twój stary obiecoł dwie krowy, to musi dać. Nie opusce.

A tera, kochana Magdo, końce ten list słowem Bozem. Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus. Twój narzycony

Maciek.

*) Marynarze.

*) Rządowe.
**) Nic nie rozumie.

KRONIKA.

Skutki „wędrownego rubla“ widać wyraźnie na „Wieńcu-Pszczółce“. Ks. Rublarz w ostatnim numerze swojej gazetki dowodzi w artykule wstępnym, że podczas obecnej wojny rosyjsko-japońskiej Polacy powinni objawiać życzliwość carowi rosyjskiemu, bo tenże nosi tytuł „króla polskiego“! W dalszym ciągu pisze ks. Rublarz:

„Cieszymy się, gdy Polak wsławi się czemkolwiek, n. p. wynalazkiem naukowym, dziełem sztuki lub literatury itp. Czyż więc możemy nie życzyć Polakom, którzy zajmują stanowiska komendantów na okrętach lub w wojsku rosyjskiem, aby się okryli sławą? Czy ta sława polskich generałów nie będzie sławą naszą, dlatego, że służą w wojsku rosyjskiem? A przecie właśnie ci, którzy dziś życzą Polakom w wojsku rosyjskiem, aby ich czemprędzej Japończycy wybili do nogi, chlubili się tem, że Polacy wsławili się w wojsku francuskiej komuny, lub w armiach węgierskich, włoskich itd.!“

Tak jest! Polacy mieli nietylko komunardów, nietylko bohaterów walk o wolność; mieli także w swym narodzie zdrajców, złodziei, rozbójników, oszustów, mają np. ks. Rublarza... Ale żeby się mieli cieszyć z tego rodzaju „sław“ w guście ks. Stojałowskiego — to chyba musieliby stać na poziomie moralnym ks. Rublarza...

Zniszczenie pomnika niewoli. W sprawie zniszczenia kaplicy, pomysłu Murawiewa, donosi rosyjska agencya telegraficzna w depeszy późniejszej, iż „uszkodzono ołtarzyk i ramy okien, oraz potłuczono szyby“. „Wilenskij Wiestnik“ zaś dodaje, że dla podrzucenia petardy niewiadomy sprawca skorzystał z nieobecności stróża, który wyszedł po klucze, ażeby w czasie ustanowionym kaplicę zamknąć. „Wilenskij Wiestnik“ wkońcu pisze, iż „kilka osobistości podejrzanych aresztowano“.

Barwny opis pierwszego bombardowania Portu Artura zamieściło „Russkoje Słowo“, przedrukowując list żony jednego z oficerów rosyjskich:

„Dnia 9 lutego do godz. 11 panował spokój. Jechaliśmy do domu, lecz nie zdążyliśmy wysiąść z powozu, gdy na spotkanie nasze wyszedł lejtnant J., blady, poważny, który rzekł, wskazując na morze: „Patrzcie, zbliża się eskadra japońska...“ i zaczął liczyć statki. Było ich 16. Tworzyły nieprzerwany szereg. Kazaliśmy ruszyć woźnicy. Naprzeciw nam pędził konno generał Stessel. „Prędzej, prędzej! bo strzelać zaczną!— zawołał.

W chwilę potem zagrzmiał pierwszy strzał, potem drugi, trzeci... Zaczęła się kanonada. Pociski padały tuż przy naszym domu; niektóre z nich eksplodowały z hukiem. Zebrałyśmy się wszystkie w jednym pokoju. Granaty waliły w 10 pułk, raniąc żołnierzy.

Wśród gradu kul damy z dziećmi opuszczały dotychczasowe mieszkania w porcie, pędziły ku miastu, chroniąc się w mieszkaniu admirała Starka.

Wiele pocisków padało w samo centrum Portu Artura. Zdjęte panicznym strachem, tłumy Chińczyków biegały po ulicach. Jakieś dwie młode panie uciekały boso w negliżach. Krzyk, płacz, wycie i huk kanonady. Niektóre granaty wybuchały. Odpryski ich zabiły kilku Chińczyków; wielu raniły. Na szczęście, znaczna liczba pocisków nie eksplodowała.

Na „Jenisieju“ granat rozbił latarnię. Okręt ten zawierał 400 pudów pyroksyliny. Gdyby nastąpił wybuch — port byłby stracony.

Walka trwała 3 kwadranse.

Należało zabierać rzeczy i wynosić się z Artura. Błagali nas o to bracia i mężowie. Postanowiłyśmy wyjechać 10 go. Rzeczy zostawiłyśmy. Żadnej z nas nie przyszło do głowy, że będzie przecież trzeba w cośkolwiek się ubrać.

Ostatnią noc spędziłyśmy w mieszkaniu admirała Starka. Olbrzymie, wysokie komnaty, a w każdej z nich prawie ciemno. Elektryczność zgaszona; jedyna świeczka, ustawiona na środku pokoju, migotliwie płonie. Wskutek ogłoszonego stanu oblężenia, nikomu po godzinie 8 wieczór wyjść na miasto nie wolno. Cisza wszędzie. Słychać uderzenia serc. Nikt z nas nie spał tej nocy. Siedziałyśmy na krzesłach, czekając nowej kanonady. W wyobraźni widziałyśmy Japończyków wpadających do miasta i kryjących się po zatopionych w mroku ulicach. Chciało się krzyknąć cośkolwiek, by zakłócić tę straszną ciszę. Każdy łoskot drzwi podniecał przerażenie. Pomimo futer, trzęsłyśmy się jak w febrze. Słychać było tylko bicie zegara, wydzwaniającego godziny.

Ta noc' okropna, straszniejsza od kanonady, ciągnęła się i ciągnęła bez końca.

Nr. 6 „Robotnika Śląskiego“ wyszedł z druku. Na treść składają się: obfity przegląd polityczny, artykuł: „O wojnie Rosyi z Japonią“, „O chorobie robaków“. Obszerne wiadomości z Cieszyna i okolicy, z zagłębia węglowego. wreszcie kronika dopełniają treści numeru.

„Robotnik Śląski“ wychodzi w 1 i 3 piątek w miesiącu i kosztuje kwartalnie 75 halerzy, rocznie 3 korony. Numer pojedynczy 10 h. Adres redakcyi: Cieszyn, ul. Niemiecka l. 18., adres administracyi: Cieszyn, ul. Grabiny l. 23.

Tegoroczny zjazd delegatów Tow. Szkoły ludowej odbędzie się w czasie Zielonych świąt w Krakowie.

Wypadek kolejowy. Na dworcu krakowskim w nocy z piątku na sobotę został przejechany przy szybowaniu pakier kolejowy. Nieszczęśliwemu odcięły wozy obie nogi.

„Dziennik polski“ inspirowany przez moskalofilów. Onegdaj podało biuro korespondensyjne obszerną depeszę ze Lwowa, powtarzającą artykuł „Dziennika polskiego“, dotyczący już podobno zamianowanego na grecko-katolickie biskupstwo w Stanisławowie — Chomiszyna, obecnego rektora seminaryum duchownego we Lwowie. W artykule powyższym podniesiono, że cała grecko-katolicka kapituła w Stanisławowie zaprotestowała pisemnie przeciwko tej nominacyi na ręce świeżo przybyłego z Wiednia metropolity Szeptyckiego, przyczem wszyscy kanonicy zagrozili wystąpieniem z kapituły w razie, gdyby kierownictwo dyecezyi dostało się Chomiszynowi.

Piątkowe „Diło“ uważa ów antychomiszynowski artykuł „Dziennika polskiego“ wprost za inspirowany przez sztab moskalofilski, któremu Chomiszyn, jako „narodowiec“ jest solą w oku. „Diło“, zaopatrzywszy pytajnikami przedruk artykułu, dodaje, iż moskalofilski komunikat, przez „Dziennik“ z taką gotowością wydrukowany „nie zasługuje na wiarę, choćby z tego powodu, że kapitule nie przysługuje prawo wtrącania się do kwestyi nominacyi biskupa, a wszelki opór, czy nawet pogróżki względnie presya musiałyby pociągnąć za sobą proces kanoniczny i wielce niemiłe skutki dla oponentów“.

Spółce moskalofile-„Dziennik polski“ chodzi zatem — jak konkluduje „Diło“ — o intrygę, o zadenuncyowanie z jednej strony Chomiszyna przed władzami, jako niepożądanego „hajdamakę“, z drugiej zaś o zastraszenie sfer decydujących jakiemiś szykującemi się jakoby przeciwko niemu demonstracyami.

O ruski fakultet prawniczy. Ze Lwowa donoszą: W piątek wieczorem odbyło się na uniwersytecie zebranie akademików ukraińskich w sprawie katedr ruskich na wszechnicy lwowskiej. Referat wygłosił p. Siczyński. Postawił on szereg rezolucyj, domagających się kreowania prawniczego wydziału z wykładowym językiem ruskim, dalej utworzenia katedr ekonomii politycznej, prawa handlowego i wekslowego i prawa rzymskiego, utworzenia komisyi egzaminacyjnej z językiem ruskim, dla pierwszego i drugiego egzaminu. Nadto uchwalono wypracować memoryał do grona profesorów, senatu akademickiego i ministerstwa. Z profesorów ruskich przybył prof. Kolessa z ramienia senatu i jako delegaci grona profesorów wydziału prawniczego dr Chlamtacz i dr Doliński.

Relegacya seminarzysty. „Dziennik polski“ donosi, że z lwowskiego seminaryum nauczycielskiego wydalono Stefana Pochmarskiego, kandydata II roku za szerzenie agitacyi politycznej (?). Pochmarski skazany został przed kilku dniami przez sąd za obrazę pocztmistrzyni na 14 dni aresztu.

Proces kolejowy z powodu katastrofy pod Nowym Sączem. Z powodu znanej katastrofy kolejowej, która miała miejsce w dniu 30 lipca 1903 r. między Ptaszkową a Nowym Sączem, rozpocznie się w poniedziałek 21 b. m. wielki proces przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Proces ten będzie trwał kilka dni. Oskarżono w sprawie tej tylko maszynistę, konduktora przy hamulcu i dwóch zwrotniczych. Przeciw reszcie podejrzanych postępowanie karne zostało zastanowionem. Do rozprawy powołano 48 świadków, dwóch znawców lekarzy, dwóch technicznych znawców kolejowych. Oprócz adwokatów miejscowych bronił będzie w tej sprawie adwokat dr Heski z Krakowa.

Złodziejskie gniazdo. Ze Stryja donoszą nam następujące szczegóły o defraudacyi w tamtejszej Kasie chorych.

Likwidator Kasy Sandner zdefraudował kwotę 5.100 K, którą pokryto częścią z złożonej kaucyi w kwocie 2.000 K. a częścią z kwoty 2.000 K złożonej na pokrycie zdefraudowanej kwoty. Defraudacyę popełnił Sandner w ten sposób, że nadawszy jako nadawca Adolf Sandner do siebie jako adresata (Adolfa Sandnera) pieniądze pocztą, recepis otrzymany na poczcie sfałszował. a tak sfałszowany recepis przedkładał zarządowi, jako dowód kasowy.

Poczta podejrzewając Sandnera o jakąś nieczystą sprawę tem, że jako nadawca wysyła do siebie pieniądze, zwróciła się do Kasy chorych z prośbą o wyjaśnienie i w tej chwili Sandner przyznał się do karygodnego czynu.

Sandner tłumaczy się, że nie jest winien, albowiem jest chory na kleptomanię i że za takiego powszechnie uchodzi, ponieważ był już raz za kradzież karany. Dobra rekomendacya dla urzędnika kasy!

Sprawa dotychczas jeszcze nie została oddaną sądowi dla niewiadomych przyczyn i jak spodziewać się należy oddaną nie zostanie, gdyż skompromitowałoby to mocno pp. komisarzy rządowych tej Kasy; zostali oni przez byłego starostę Niewiadomskiego mianowani, a jak obecny starosta Szczurowski umie dbać o Kasę chorych, to jest znane jeszcze z czasów jego urzędowania w Jarosławiu.

Zaznaczyć należy, że jeszcze od września 1903 leży w Kasie chorych rozporządzenie namiestnictwa, by przeprowadzono wybory, a mimo to komisarz rządowy p. Kindler nie spieszy się z tem, gdyż pewny jest, że absolutyzm jego w Kasie ustanie skoro wybory zostaną przeprowadzone, a wtedy jako właściciel drogueryi nie będzie miał tego wpływu w Kasie, jaki ma obecnie jako komisarz rządowy.

Dnia 25 lipca 1903 odbyło się tu, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną zgromadzenie ludowe w sprawie gospodarki Kasy chorych, na którem uchwalono rezolucyę domagającą się od władzy, by przeprowadziła szkontrum w Kasie, gdyż już wówczas były pogłoski, iż w Kasie dzieją się nadużycia, ale szkontrum się nie odbyło dotychczas; może i teraz nie byłoby szkontrum, gdyby poczta nie była wpadła na trop złodzieja.

Bunt więźniów. W więzieniu tarnopolskiego sądu obwodowego, jak donosi „Dzień“, wybuchł z niezbadanych jeszcze przyczyn bunt więźniów. Wytłukli oni wszystkie szyby i próbowali wyważyć drzwi, co im się jednak nie udało. Skonsygnowano straż więzienną, która głównym sprawcom buntu z polecenia prokuratora założyła kajdany. Nadto skonsygnowano wojsko.

Oszustwo klerykalne. Czytamy w „Robotniku Śląskim“: Gruboskórność oszustów klerykalnych wprawia nieraz zwykłych śmiertelników w prawdziwe zdumienie. Już przed kilku laty napiętnowaliśmy w „Równości“ bezczelny szwindel klerykalny, prowadzony przez księgarza Gustawa Axtmanna we Frysztacie, który, nadużywając cudownego wynalazku mistrza Guttenberga (Guttenberg wynalazł sztukę drukarską), hańbi go w usługach dyabła klerykalnej ciemnoty. Tymczasem przed kilku dniami posłano nam znowu świeżuteńki egzemplarz wydanego przez Axtmanna świstka pod tytułem: „List z nieba spuszczony“. Oczywiście, że nie potrzebujemy dopiero dowodzić, iż cała historya o znalezieniu tego listu przed ołtarzem i o tem, że list ten pisany jest ręką samego Chrystusa — jest haniebnie zełganą, tak samo, jak kłamstwem są wszystkie inne opowiedziane w nim cuda. Ordynarnem, według austryackiego prawa karygodnem oszustwem są jednak takie zapewnienia, jak np. że „w domie, w którym się ten list znajduje, ani ogień, ani woda, ani piorun, ani czary (!), ani zaraźliwa choroba, ani złodziej, ani rozbójnik szkodzić nie może“ i że „kto ten list przy sobie nosi, tego ani kula, ani zaraźliwa choroba, ani żaden zły duch (!) nie uszkodzi“. Pomimo, że p. Axtmann grozi nam, iż „ktoby w list ten nie wierzył, ten niech będzie przeklętym i odrzucony od królestwa niebieskiego na wieki“, oświadczamy otwarcie i głośno, że w oszustwa tego rodzaju nie tylko nie wierzymy, ale co więcej, domagamy się energicznie od władz odpowiedzialnych za to, aby położyły raz koniec temu naigrawaniu się ze zdrowego rozsądku i jawnemu okradaniu ludzi naiwnych.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 5 po południu: tow. poseł Ignacy Daszyński: „Budżet austryacki a lud pracujący“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 6 obrazach Grimma (przedstawienie popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Kupiec Wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela: Pożegnalny występ p. Adolfiny Zimaier: „Nitouche“ (Pensyonarka), wodewil w 4 aktach.

Wtorek: „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Czwartek: „Tajemnice Krakowa“, melodramat w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Ludwika Dolińskiego (nowość).

Piątek: „Tajemnice Krakowa“, melodramat w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Ludwika Dolińskiego.

Sobota: „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Niedziela: „Poczwarka“, dramat wiejski w 5 aktach Karoliny Pfeiffer.

W Czytelni dla kobiet wygłosi w środę 23 marca odczyt dr Tadeusz Konczyński.

Szewski kurs majsterski odbędzie się w Krakowie od 15 kwietnia do 4 czerwca. Zgłoszenia do 26 marca na ręce posła Rottera.

Koncert Niny Faliero Dalcroze odłożony na środę d. 23 b. m.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbędą się dziś, w niedzielę, następujące wykłady na prowincyi:

W Oświęcimiu w sali p. Zofii Biesiadeckiej o godz. 5 po południu odbędzie się wykład p. Stefanii Sempołowskiej p. t: „Człowiek przedhistoryczny“.

W Białej w sali „Czytelni polskiej“ wygłosi o godz. 3 po południu p. Feliks Kantorek popularny wykład z astronomii p. t.: „Co wiemy o niebie?“

Wykłady powyższe będą ilustrowane obrazami świetlnymi.

W Wadowicach w sali Tow. gimn. „Sokół“ odbędzie się wieczorek deklamacyjny, na którym p. Stanistawa Wysocka, artystka dramatyczna teatru krakowskiego, odczyta i wypowie wyjątki z utworów Mickiewicza, Słowackiego i Zeromskiego. Początek o godz. 5 po południu.

Towarzystwo gimnazyalnej szkoły żeńskiej w Krakowie odbędzie waine zgromadzenie w środę 23 b. m. o godz. 5½ w lokalu gimnazyum żeńskiego, plac WW. Świętych 6.

Odczyt o Japonii. We wtorek 22 b. m. o godz. 5 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ulicy Franciszkańskiej. odbędzie się odczyt p. Stefanii Sempołowskiej p. t.: „O życiu dziecka w Japonii“. Wstęp dla dorosłych 40 h. dla dzieci 20 h. Dooh́d obrócony będzie na kupno książek dla VIII. bezpłatnej wypożyczalni III. Koła Tow Szkoły ludowej, przeznaczonej wyłącznie dla dzieci i młodzieży.

Wiedeński oddział miejscowy Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Dziś o godz. 4 po południu w sali „Beseda Slovanska“ (I. Braunerstrasse 7, I. p.): „Fryderyk Szopen w życiu i w muzyce“. Część muzyczną wykonają p. Anka Bernstein (Preludyum, ballada, mazurek, polonez); p. Haas, skrzypek (nokturny); p. St. Kelles-Krauz (pieśni: „Precz z moich oczu“ i „Rży mój gniady“). Odczytem zagai p. Zofia Kruszewska.

Moczulski wyzdrowiał! W sobotę rano, nazajutrz po wyroku, podczas przechadzki Moczulski przyszedł do kancelaryi zarządcy więzień. Ukłoniwszy się, oświadczył: „Przepraszam pana i dozorców, że was przez 10 miesięcy tak mordowałem. Nie jestem waryatem; dajcie mi lepszy wikt i jaką pracę“. Zapytany, dlaczego udawał waryata, oświadczył, że musiał ratować żonę i dzieci.

Następnie ordynans więzienny zaprowadził Moczulskiego do biura radcy Turowicza, gdzie spisano z nim protokół. Moczulski oświadczył, iż wyrok przyjmuje, poczem protokół podpisał.

Moczulskiego przydzielono następnie do pomocy przy oddziale pisarskim zakładu więziennego, gdyż ma on bardzo ładne, czytelne pismo.

Z okazyi wyzdrowienia Moczulskiego krąży mnóstwo *bons mots* wśród prawników odnośnie do adwokata dra Badera, któremu klient sprawił rzeczywiście bardzo przykrą niespodziankę. Ponieważ przysięgli uwolnili Moczulskiego od strasznej zbrodni, popełnionej rozbiciem cebrzyka na szkodę wysokiego skarbu, przeto prokurator (jak zapewniają żartownisie) ma wnieść ponowny akt oskarżenia przeciw Moczulskiemu, że przez ośm miesięcy bez pozwolenia — zjadał muchy erarjalne, więzienne, a więc cudzą rzecz ruchomą i t. d.

Rząd pruski w obronie alkoholizmu. Biuro Wolffa donosi, że wiedeńskiemu lekarzowi tow. drowi Fröhlichowi, który chciał w Niemczech wygłosić szereg odczytów o zwalczaniu alkoholizmu, zakazano odbycia takiego zgromadzenia we Wrocławiu i wręczono nakaz, wydalający z państwa. Również w Kilonii, gdy w piątek wieczorem tow. dr Fröhlich przemawiał na wielkiem zgromadzeniu ludowem na ten temat, podczas zgromadzenia doręczono nakaz wydalający i równocześnie zakazano dalej przemawiać. Tow. dr Fröhlich opuścił już granice państwa pruskiego.

Przegląd polityczny.

Niemcy a murzyni w kraju Hererów. Gdy tow. Bebel przy debacie nad kredytami, żądanymi dla stłumienia powstania Hererów, zacytował dwa listy żołnierskie, stwierdzające, iż żołnierzom zakazano dawać pardonu, żachnął się na to dyrektor urzędu kolonialnego Stübel i z patosem oświadczył: niepodobna wierzyć, iżby wojsko niemieckie postępowało niehumanitarnie i niema na to żadnego dowodu...

Ciekawa to, nawiasem mówiąc, odpowiedź na dwa dowody, podane przez Bebla, bo przecież szeregowcy, otrzymawszy taką instrukcyę, kłuć będą i strzelać do każdego, kto im się pod broń nawinie.

Zresztą, że tak się czyni po stronie niemieckiej, widać choćby z listu weterynarza Baumgarta, wydrukowanego przez lipskie „Neueste Nachrichten“, w którym ten „inteligentny“ osobnik opisuje swoje „bohaterstwo“, przyczem wyraźnie oświadcza: „nikt tu nie daje pardonu, wszystkich się na śmierć masakruje“.

Z listu, o którym mowa, przytoczymy następujący ustęp ilustrujący zaciekłość kulturtregerów i to zwyrodnienie moralne, które się później jeszcze okrucieństwami szczycić każe: „Jeden z Hererów — pisze B. — już otrzymał dwa strzały z mego browningowskiego pistoletu, wówczas skoczyłem z konia i zdobytą strzelbą tłukłem go tak długo po czaszce, aż i strzelbę i czaszkę dyabli wzięli“... „Innego znów, który zraniony zawlókł się w krzaki, odszukałem i dodałem mu dwa strzały pistoletowe; na to nadszedł jeszcze ktoś inny i wystrzałem karabinowym rozmiażdżył mu głowę“. Zdaje się, iż są to wyraźne dowody nawet i na to, że Arenberg nie był przecie wyjątkowym potworem.

A teraz porównajmy tych pionierów cywilizacyi z dziczą hererską, o której krwiożerczości patryotyczna prasa niemiecka dziwy wypisuje, chcąc osłonić haniebną kolonialną gospodarkę Niemiec.

Organ pastorski „Reichsbote“ drukuje kilka raportów pastorów-misyonarzy z kraju Hererów, które obalają twierdzenie, jakoby Murzyni dokonywali masowych rzezi bezbronnych kobiet i dzieci.

Misyonarz Olpp z Otjimbingwe pisze pod datą 9 lutego:

Dom misyjny wypełniali wciąż dalsi goście. Anglik Dickson ze swoją młodą żoną, Duńczyk Dittmer, czterej Burowie. Pan Dittmer miał wiele obaw o swe życie, tylko z tego powodu, że uchodził za Niemca. Martensa i Brokmana wciąż pytali, czy to nie Niemiec. Wreszcie się murzyni uspokoili. We środę wieczór przybyła jeszcze pani Külbel z Oviombo z dwuletniem dzieckiem na plecach, w sukni poplamionej krwią. Hererowie sami ją przyprowadzili.

Zabito jej męża, odebrano bydło, spalono dom. Pani Külbel otrzymała dwa draśnięcia kulami w głowę i ramię, za co ci ludzie później prosili przebaczenia, gdyż, mówili, nie chcą zabijać bezbronnych kobiet...

Inny ustęp brzmi: „Misyonarz Brockman widział, jak właściciel firmy Martens, eskortowany przez 8 do 10 Hererów, zbliżał się do domu misyjnego i został tam przez nich wydany. Martens opowiadał misyonarzowi co się stało: Naraz przyszło moc ludzi ze swym naczelnikiem i powiedzieli, że teraz wojna; że przybyli, aby jego dom opróżnić; ma się on zachowywać cicho, oporu żadnego nie stawiać, bo to znaczyło dla niego zgubę. Osobiście nic mu się nie stanie; dla bezpieczeństwa odprowadzą go do domu misyjnego. Martens zawsze bardzo humanitarnie obchodził się z krajowcami i przeto miał u nich mir. Uchodził przytem za Anglika, gdyż dobrze włada językiem angielskim. Te dwa powody uratowały mu życie. Albowiem przed rozpoczęciem powstania wydane zostało hasło, misyonarzom, kobietom i dzieciom, Burom i Anglikom niema się stać żadna krzywda“.

Zdaje się, iż te cytaty już starczyć mogą. Ostatnie zdanie wyjaśnia przytem, że jeżeli Hererowie nie szczędzą życia mężczyzn Niemców — to ci zalali im sadła za skórę — nie do wytrzymania.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 marca. Rząd przedłożył dzisiaj w Izbie posłów projekt ustawy w sprawie stosunków służbowych w służbie rolniczej i w leśnictwie.

Następnie rozpoczęło się dosłowne odczytywanie interpelacyj.

Wiedeń, 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę posła Głąbińskiego i tow. w sprawie postępowania egzekutorów podatkowych we Lwowie.

Odczytano także interpelacyę posła Haucka i tow. w sprawie deputacyi słowiańskich studentów do rosyjskiego ambasadora w Wiedniu. Interpelanci powołują się na doniesienia dzienników, że po demonstracyi przed rosyjską ambasadę udała się deputacya studentów słowiańskich do ambasadora rosyjskiego, oraz, że na zgromadzeniu czeskiem w dniu 16 b. m. przemawiało dwóch rosyjskich dziennikarzy, którzy zapewniali o poparciu Czechów ze strony Rosyi. Takie postępowanie, zauważają interpelanci, jest jawnem wmięszaniem się obcych poddanych do wewnętrznych spraw Austryi, przeciw czemu należy wystąpić. Interpelanci pytają prezydenta ministrów, czy zechce w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych poczynić odpowiednie kroki u ambasadora rosyjskiego z powodu przyjęcia deputacyi i zażądać wyjaśnienia, oraz, czy prezydent ministrów chce przeciw rosyjskim poddanym, którzy przemawiali na czeskiem zgromadzeniu, przedsięwziąć energiczne środki na podstawie dochodzeń.

Odczytywanie interpelacyj trwało do godziny 3½ po południu. Po kilku imiennych głosowaniach przystąpiła Izba do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Dworzaka i tow. w sprawie złego wyposażenia czeskiego uniwersytetu i politechniki w Pradze i politechniki czeskiej w Bernie. Wnioskodawca, uzasadniając swój wniosek, zastrzega się przedewszystkiem przeciw temu, jakoby jego wniosek miał wyłącznie cel obstrukcyjny. Omawia obszernie braki w wyposażeniu czeskich szkół wyższych, zarówno pod względem naukowym, jak i hygienicznym. Każda szkoła ludowa jest lepiej wyposażoną. Uzasadnia obszernie swoje twierdzenia faktami i żąda usunięcia braków.

Nie należy osądzać czeskiego postulatu — założenia uniwersytetu — ze stanowiska politycznego, lecz wyłącznie ze stanowiska kulturalnego. Czesi nie mogą patrzeć ze spokojem na wyrządzoną im krzywdę, przez zniesienie rozporządzeń językowych i nie dadzą się także okupić t. zw. koncesyami ekonomicznemi. Krzywda, jaką im wyrządzono, musi być naprawiona życzliwością państwa na polu dóbr duchowych.

Prezydent ministrów dr Koerber oświadcza, że rząd w sprawie uzupełnienia wyposażenia istniejących szkół wyższych, stoi na stanowisku spełnienia swoich obowiązków, a nie kieruje się zupełnie względami na narodowość.

Rząd dąży do takiego wyposażenia szkół wyższych, aby były godnemi ogniskami nauki. Narodowe względy nie wchodzą w grę. W budżecie wstawiono odpowiednie sumy dla uniwersytetu czeskiego i niemieckiego na usunięcie braków.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Londyn, dnia 19 marca. „Standard“ donosi z Tentsinu, że poseł rosyjski w Pekinie Lessar zaprotestował powtórnie u rządu chińskiego przeciw wysyłaniu wojsk chińskich poza wielki mur oraz zażądał cofnięcia wojsk które już wysłano; Rosya w przeciwnym razie gotową jest uznać, że Chiny złamały neutralność na korzyść Japonii — Lessar zagroził że wobec najmniejszego ruchu wojsk chińskich, wojsko rosyjskie pomaszeruje do Pekinu. Słychać że Chiny mają odpowiedzieć iż wahają się czy mają wycofać wojska.

Londyn, dnia 19 marca. „Daily Chronicle“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Wszystkie rosyjskie wojska zostały wycofane poza Yalu. Jedynie pozostało 2000 kozaków, którzy patrolują między Yalu a Phöngjang. Koło Kiulienseng zebranych jest 40.000 wojska rosyjskiego.

Seul, 19 marca. Biuro Reutera donosi: Markiz Ito był wczoraj na uroczystej audyencyi u cesarza koreańskiego.

Rzym, 19 marca. „Osservatore Romano“ zaprzecza pogłosce, jakoby kongregacya „de propoganda fide“ poleciła misyonarzom popierać potajemnie pieniądzmi Japończyków.

Londyn, 19 marca. Admiralicya potwierdza, że angielski torpedowiec podmorski z powodu zderzenia zatonął koło Nab. Załoga nie uratowała się.

Bitwa nad rzeką Jalu.

Londyn, 20 marca. Biuro Reutera donosi: Prywatny telegram z Czifu z dnia 19 b. m. donosi o bitwie nad rzeką Jalu. Rosyanie twierdzą, że zabrali 1800 Japończyków do niewoli (?).

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 19 marca. Sejm węgierski przystąpił dziś do dyskusyi nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów za rok 1904.

Sejm pruski.

Berlin, 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego w dyskusyi nad budżetem ministerstwa wyznań, minister oświaty dr Studt omawiał stosunki szkolne na Górnym Śląsku; powiada, że zarząd szkolny nie myśli odstępować od zasad, którymi się tam od 30 lat kieruje. Niemiecki język wykładowy dalej będzie utrzymany. Minister odpiera twierdzenie, jakoby rząd był winnym stosunków obecnych na Górnym Śląsku. Nie rząd jest winien, tylko agitacya polska prowadzona z zagranicy, celem zakłócenia spokoju. Ostatnie wybory okazały, że agitacya na Górnym Śląsku nie jest daleką od rewolucyi.

Poseł Korfanty oświadcza, że minister widocznie mówił w nieznajomości stosunków. Przez systematyczne wyzyskiwanie robotników polskich wywołano agitacyę polską. Gdy się rozpoczął kulturkampf, centrum wystąpiło w obronie kwestyj narodowościowych, aby zyskać nowych bojowników, przez co zbudzili tam Polaków. Centrum jednakże przez swe praktyki na Górnym Śląsku, wywołało do siebie nienawiść narodu polskiego.

Centrum teoretycznie jest za językiem ojczystym, w praktyce zaś postępuje zupełnie inaczej. Centrum żali się na dzisiejsze stosunki, ale ono samo jest winne. Byli tacy przywódcy centrum, którzy zmuszali dzieci polskie do uczęszczania do szkół niemieckich i brali udział w całem tem niemiecko-patryotycznem „klim-bim“.

Prezydent przywołuje mówcę za to wyrażenie do porządku.

Poseł Korfanty: Dajcie nam polskie szkoły, sądy i uniwersytety, a wtedy naród polski będzie stał za wami.

Minister dr Studt odpowiada, że mowa posła Korfantego tylko potwierdziła to, co o nim powiedział. Czy poseł Korfanty jest pożytecznym nabytkiem dla frakcyi polskiej, pozostawia to sądowi Izby.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, 19 marca. Ponieważ jedno z tutejszych towarzystw żeglugi, mimo żądań międzynarodowego syndykatu (stowarzyszenia zawodowego robotników), odruciło żądanie o oddalenie robotników nie należących do syndykatu, zaniechano pracę w dokach i warsztatach tego towarzystwa.

Dżuma.

Londyn, 19 marca. Jak donoszą z Port Said zdarzył się tam wypadek dżumy.

Kolosalne bankructwo.

Nowy Jork, 19 marca. Niewypłacalność niejakiego Sullego, który odgrywał naczelną rolę w ostatnim ruchu bawełnianym, a którego zobowiązania wynoszą przypuszczalnie 300—400 tysięcy balów, wartości 24—36 milionów dolarów, wywołała na tutejszej giełdzie bawełnianej straszny zgiełk. Pomiędzy członkami giełdy przyszło do czynnych zniewag. Sala pokryła się niebawem połamanemi krzesłami, oraz resztkami podartych ubrań. Także na giełdzie nowo-orleańskiej wiadomość ta wywołała ogromne wzburzenie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Józef Szewiec —·60, Dr K. za marzec 5·—, Dr M. 40·—, M. P. —·40, Zuławski marki 10·11. Poprzednio wykazano 982 K 2 h. Razem 1048 K 13 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Walne zgromadzenid delegatów Związku stow. robotniczych odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w lokalu Związku, Mały Rynek 6. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie zarządu, kasyera i bibliotekarza. 3) Wnioski komisyi kontrolującej o udzielenie absolutoryum. 4) Wybór 8 członków zarządu, 5 członków komisyi kontrolującej, 2 członków sądu polubownego. 5) Wnioski. Początek o godz. 10 rano.

Kraków. — W stowarzyszeniu krawców (plac Szczepański 8) wygłosi dziś, w niedzielę, o godz. 10 rano tow. Karol Sobelzon odczyt: „Ustawodawstwo ochronne“.

Podgórze. — Dziś, w niedzielę, o godz. 3 po południu wygłosi w stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4) tow. Karol Sobelzon odczyt: „Konstytucya austryacka“.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Margarethenplatz 7). W niedzielę 20 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. M. Bardach odczyt p. t.: „Rozwój pojęć religijnych od najdawniejszych czasów“.

I. oddział „Siły“ (II. Grossepfargasse 1). W niedzielę 20 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. J. Górewicz odczyt p. t.: „Gruźlica i walka z nią“ (ciąg dalszy).

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

PODZIĘKOWANIE I UZNANIE.

Do

Szanownej Dyrekcyi akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, na wypadek służby wojskowej i rent

„ATLAS“

w Wiedniu, I. Goldschmiedgasse 10.

Poczuwam się do obowiązku, Szanownemu Towarzystwu, jakoteż Jego krakowskiej jeneralnej Reprezentacyi. wyrazić na tej drodze moje najserdeczniejsze podziękowanie za nader punktualną i bez żadnych trudności uskutecznioną wypłatę całej ubezpieczonej sumy po moim zaledwie przez kilka miesięcy ubezpieczonym a zmarłym synu Izaku Mojżeszu Klapholzu, zapewniając, iż Towarzystwo to zawsze szczerze polecać będę.

Z wysokiem poważaniem

Abusch Klapholz.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W niedzielę, dnia 27 marca b. r. odbędzie się o godz. 3 popoł. w sali „Sokoła“ w Podgórzu

(w myśl § 29 statutu)

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Delegatów i Reprezentantów Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za rok 1902 i 1903.
3. Wnioski Wydziału nadzorczego.
4. Wybór Zarządu (§ 25 St.)
5. Wybór Wydziału nadzorczego (§ 28 St.)
6. Wybór członków Sądu polubownego (§ 32 St.)
7. Wnioski członków.

Podgórze, 17 marca 1904 r.

Ignacy Gross
Przewodniczący Pow. Kasy dla chorych w Podgórzu.

Prawo wstępu na Walne Zgromadzenie mają tylko Pp. Reprezentanci i Delegaci wybrani zeszłego roku i zaopatrzeni w wydane przez Zarząd karty legitymacyjne, które przy wejściu na salę okazać należy. (§ 29 statutu).

Gdyby w tym dniu oznaczona statutem ilość Delegatów i Reprezentantów się nie zeszła, drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się dnia później oznaczyć się mającego bez względu na ilość obecnych.